

Bartłomiej Koszarek

Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej

Być sobą, to poczuć się wolnym na swojej ziemi, zrozumieć i oswoić świat, w którym się żyje. (...) Żeby móc dobrze pracować na tej ziemi, trzeba poznać jej przeszłość, zrozumieć ludzi i kulturę. Bez wczucia się i wnikięcia w tę kulturę nie zrozumie się ludzi ani siebie.

ks. prof. Józef Tischner

Bukowińscy artyści – twórcy ludowi

Wprowadzenie

Sztuka Podhala to wciąż zjawisko żywe, które wraz z ludem zamieszkującym te ziemie trwa i podlega ciągłej ewolucji. Jest ona w pełni sztuką, a nie kiczem i jarmarcznym wytworem, jak twierdzi wielu, postrzegając ją przez pryzmat krakowskich Sukiennic lub zakopiańskiej Gubałówki. Bukowina Tatrzańska, nazywana przez znawców „miejscowością artystów”, to obecnie najsilniejsze zagłębienie wyrobów z metalu i skóry. Józef Bigos (1890-1966), który ten proces niejako zainicjował, był wybitnym i uznanym podhalańskim artystą. To głównie na jego wzorach opierały się powstające po II wojnie światowej spółdzielnie ludowego rękodziela artystycznego. Jego spuściznę twórczą zachowują współcześni bukowińscy artyści. Wyjątkowość podhalańskiego zdobnictwa jest niewątpliwie związana z niezaprzeczalnym urokiem Tatr. Wyrósł tu lud twardy, zahartowany w walce z odwiecznymi prawami przyrody, a jednocześnie wrażliwy na otaczające go piękno i świadomy ulotności własnego życia.

Człowiek nie rodzi się artystą. Proces jego dojrzewania trwa wiele lat i zależy od środowiska, warunków w jakich żyje, ludzi, z którymi się spotyka.

Na Podhalu najistotniejszym czynnikiem warunkującym to dojrzewanie do stawania się twórcą jest rodzima tradycja. Tradycja to siła trwania, istnienia, bycia, to dialog międzypokoleniowy, na fundamencie którego nowe generacje wnoszą swoje hierarchie wartości i swoje ujmowanie świata.

Artysta ludowy, tworząc, nie opiera się na zdobytej wiedzy teoretycznej. Jego dzieło powstaje instynktownie, wyrażając bezpośrednio odczucia twórcy. Tworzy tak, jak mu na to pozwalają tradycja kulturowa, umiejętności i talent.

Wymiar przestrzenny i kulturowy Bukowiny Tatrzańskiej posiada ścisły związek z kształtowaniem się specyficznego wyczucia formy, proporcji, smaku, subtelności, także w tym, co ogólnie nazywa się sztuką ludową.

Bukowina, która pozostaje w stałych sąsiedzkich związkach ze Spiszem i Słowacją, zapewne kształtować musiała się nieco odmiennie od innych podhalańskich wsi, które stanowiły dość jednorodny typ kulturowy. Stąd między innymi jej wyjątkowość. Świat otaczający twórcę, droga, którą idzie przez życie, oraz rodzaj jego profesji modelują charakter, wyczulają na piękno, wzbogacają o doświadczenia.

Do najbardziej cenionych wyrobów z Bukowiny Tatrzańskiej należą pasy bacowskie, spinki podhalańskie, kierpce, torby myśliwskie oraz stylowa broń.

Te wyroby wymagają łączenia ze sobą skóry, drewna i różnych metali, a są nieodzownymi i najbardziej charakterystycznymi elementami, atrybutami góralskiego męskiego ubioru.

Przyjrzyjmy się zatem wybranym artystom. Opis i analiza ich sylwetek pozwoli nam dotrzeć do tych elementów, które wyróżniają i cechują ich twórczość, a tym samym stanowią o wyjątkowości bukowińskiego rękodzieła artystycznego.

Józef Bigos

Józef Bigos (1890-1966). Człowiek na wskroś renesansowy, który całe swoje życie *przechodził w sukniank portkak*. Jedynie służąc w wojsku austriackim, na froncie włoskim, zmuszony był ubrać mundur. To, najprawdopodobniej, багаж doświadczeń wojennych ukształtował w nim wielki dystans do świata, szacunek dla ludzi i pokorę. W wojsku zapewne zetknął się z narzędziami, technikami, rozwiązaniami konstrukcyjnymi, pomysłami, których w rodzinnej Bukowinie nie było. Człowiek, który nigdy nie przeklinał, pogodny i życzliwy, cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem jako wybitny artysta, zarówno w Bukowinie jak i poza nią.

Był pasterzem, przewodnikiem tatrzańskim, muzykantem, ale przede wszystkim twórcą ludowym, pionierem podhalańskich sztuk metaloplastycznych. Na wzór Witkiewicza stworzył nową jakość sztuki ludowej, adaptując wiele przedmiotów codziennego użytku do podhalańskiej kultury. Rozwijająca się turystyka, a wraz z tym zainteresowanie „ludowizną” sprzyjały artystycznym stylizacjom. Z rąk Bigosa, poza tradycyjnymi wyrobami, takimi jak kierpce, pasy bacowskie czy spinki, zaczęły wychodzić opatrzone podhalańskim smakiem damskie torebki, paski do zegarków i spodni, portfele, itp. W pierwszym konkursie, ogłoszonym na Podhalu w 1947 roku przez powstający Instytut Wzornictwa Ludowego, Józef Bigos za eksponaty z metalu i skóry otrzymał nagrodę. W tym czasie współpracę z bukowińskim twórcą rozpoczynają Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe, dla których tworzy liczne projekty, modele, wzorce, wytwarzane następnie przez rękodzielników z terenu Podhala na skalę masową. W latach 50. i 60. ubiegłego wieku niemal żadna wystawa, żaden konkurs rzemiosła ludowego nie mógł odbyć się bez udziału Bigosa jako twórcy ludowego, a z czasem jako członka jury konkursowego. W latach 1955-1956 na zlecenie „Cepeli” zostały zorganizowane w bukowińskim Domu Ludowym (przez „Oświatę-Kraków”)

kursy rękodzieła ludowego w dziedzinie metaloplastyki i skórnictwa. Całość przedsięwzięcia merytorycznie nadzorował Józef Pitorak, ale jego część praktyczną prowadził nie kto inny, jak Józef Bigos. Uczestnikami kursu byli m.in. Adam Kuchta, Bronisław Dziadoń, Franciszek i Józef Koszarkowie i wielu innych, uznanych dziś artystów, rodem z Bukowiny. Bigos, który posiadał niebywały, intuicyjny dar poczucia piękna, okazał się również znakomitym pedagogiem.

Nie narzucał swojej artystycznej konwencji, swojego stylu, lecz wydobywał z uczniów ich własne postrzeganie sztuki w ramach podhalańskich kanonów. Indywidualny styl twórczy Bigosa już za jego życia doczekał się specjalnego nazewnictwa, określającego jego charakterystyczne formy. Wysublimowany typ spinki, torebki czy klamry do dziś noszą nazwę „bigosówki”.

Proces tworzenia spinki w warsztacie Józefa Bigosa był odmienny od współczesnego. Forma spinki czy klamry powstawała u niego samorzutnie. Rysował ją przy pomocy cyrkla bezpośrednio na przygotowanej blasze, a następnie wycinał nakreśloną formę, używając do tego przecinaków i młotka. Nie używał pilki włosowej, która zdecydowanie poszerza techniczne możliwości wyeksponowania detali.

Józef Bigos – znakomity obserwator świata, miał też swoiste poczucie humoru. Kiedy pewnego razu natrętny klient, zamawiając sobie kierpce, zaczął naciskać twórcę, by zrobił je tak, jak nikomu do tej pory, by były jedyne i niepowtarzalne, Bigos ze stoickim spokojem zmierzył wzrokiem młodzieńca i powiedział:

- *Dobre chłopce. Zrobiem ci kyrpce jak nikomu – kufami do zadku.*

Innym razem miał powiedzieć: *Jo takik kyrpców jak nikomu, robić nie umiem.*

Bronisław Dziadoń

Bronisław Dziadoń (1931-2006). Za swojego mistrza uważał Józefa Bigosa, choć, jak sam podkreślał, rozwinął przekazane mu umiejętności i wiedzę zarówno pod względem techniki i formy, jak i zdobnictwa. Brał udział w kursach rękodzieła ludowego w latach 50. w bukowińskim Domu Ludowym. Jego twórczość skupiona była przede wszystkim na wytwarzaniu z alpaki, mosiądzu i srebra podhalańskich spinek, damskich rozet, klamerek, spinek do włosów i drobnej, stylowej biżuterii. Na potrzeby „Cepelii” wykreował charakterystyczny typ spinki „z kozickami”, który dziś w Bukowinie określa się mianem *dzia-doniówki*. Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że wprowadzenie przez Dziadonia do spinek kozic, orłów, zbójnickich *piśtolcy* wiąże się z wielopokoleniową profesją jego rodu. Dziadek Bronisława, Jędrzej Dziadoń, był leśniczym u hrabiego Władysława Zamoyskiego. Ojciec, Tomasz, również był leśniczym, ale równocześnie samorodnym stolarzem wytwarzającym meble regionalne. Leśnictwem zajmowali się również jego stryjowie, a matka, Magda-

lena z Bachledów, świetnie haftowała. Z domu rodzinnego wyniósł więc Dziadoń znajomość rzemiosła, poczucie piękna i umiłowanie przyrody.

W początkowym okresie swoją twórczość traktował spontanicznie i rozrywkowo. Pierwszymi wyrobami obdarowywał przyjaciół i znajomych. Dopiero, gdy został na stałe zatrudniony w „Cepelii” jako chałupnik, zajął się twórczością ludową niejako zawodowo. W wielu jego wyrobach możemy dostrzec negatywny wpływ „cepeliowskiej” produkcji na indywidualność twórcy. Masowo wykonywane spinki, przeznaczone dla odbiorcy spoza Podhala, Dziadoń robił starannie, jednak dobór materiału (cieńsza blacha) pozostawiał wiele do życzenia. Nie znaczy to, iż jego twórczość w całości była podporządkowana wymogom „Cepelii”. Innowacje zdobnicze, zastosowane przez Dziadonia, możliwe były dzięki zmianie techniki wycinania kształtu spinek. Dziadoń sam szkicował formę dzieła, a podpatrując przyrodę, zdobienia i ornamenty w kościołach i innych budowach przetwarzał je twórczo, nadając im swój własny, niepowtarzalny styl.

Adam Kuchta

Adam Kuchta (1935-2003). Człowiek wszechstronnie uzdolniony, mistrz misternego zdobnictwa. Jego spinki do koszul, rozetki, pasy bacowskie, noże zbójnickie, torby myśliwskie, damskie bransolety, zdobione dudy podhalańskie nie mają sobie równych.

Ogromny wpływ na rozwój jego osobowości i umiejętności praktycznych miał Józef Bigos. Będąc pod jego wpływem od samego początku, poszukiwał jednak własnej drogi twórczej. Często korzystał z materiałów i eksponatów muzealnych, co poszerzało jego wiedzę i dawało szersze spojrzenie na sztukę ludową. Był swoistym zwornikiem między etnografami, badaczami kultury i sztuki ludowej, a samorodnymi twórcami. Józef Koszarek wspominał, jak to Kuchta wykonał dokładną kopię starej mosiężnej spinki, podpatrzonej w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego, a następnie podarował ją, jako cenne znalezisko, jego kustoszowi.

Znawcy stwierdzili, że jest to wspaniały autentyk. Po pewnym czasie Adam Kuchta przystąpił do podstępu, co niełatwo przełknięto w etnograficznym gremium, ale spowodowało, że z większym uznaniem zaczęto spoglądać w stronę bukowińskich twórców.

Perfekcyjne opanowanie warsztatu, co niewątpliwie zawdzięczał Józefowi Bigosowi, doprowadziło Kuchtę do stworzenia własnego, charakterystycznego stylu. Tworzył z niezrównaną wprawą dzieła z metalu, skóry, drewna i kości, a każdy wytwór jego pracy był swoistym arcydziełem. Jego zainteresowania sięgały także innych dziedzin sztuki. Malował na szkłe, budował stare instrumenty – gęśle podhalańskie (*zlóbcoki*), rogi, piszczałki, dudy i trombity. Eksponaty Adama Kuchty rozsiane są po całym świecie. Znajdują się w muzeach, galeriach i prywatnych kolekcjach. Sam autor najbardziej cenił sobie spinkę wykonaną dla siebie do ślubu, którą później podarował metropolicie krakowskiemu, kardyna-

łowi Karolowi Wojtyła, podczas jego wizytacji duszpasterskiej w Bukowinie w 1961 roku oraz pas bacowski, подарowany już papieżowi Janowi Pawłowi II w Nowym Targu w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski. Adam Kuchta grał na skrzypcach (m.in. z Józefem Bigosem i Bronisławą Dziadoń – Konieczną), dudach, rogu, *złóbcokach*, piszczałkach, drumli, heligonce. Jego interpretacje, podobnie jak jego sztuka, były przepełnione liryzmem i niepowtarzalnością.

Był człowiekiem powściągliwym w słowach, niezwykle skromnym, o ogromnej kulturze osobistej, a sytuacje trudne i kłopotliwe często kwitował subtelnym żartem.

Franciszek Koszarek

Franciszek Koszarek (1937-2006). Urodził się w tradycyjnej rodzinie góralskiej w Bukowinie Tatrzańskiej. Dom, w którym dorastał, przepełniony był klimatem związanym ze *skrytostrzelcami*, przemytnikami, kurierami i sportowcami. Ojciec, Benedykt, był znakomitym myśliwym, sportowcem, dobrym śpiewakiem, kurierem przeprowadzającym podczas II wojny światowej polskich oficerów na Słowację. Jego niespokojny duch, styl bycia, ułańska fantazja, miały ogromny wpływ na synów, którzy bardzo mocno byli z nim związani. Umiejętności związane z wyrobem pasów bacowskich, podhalańskich spinek i myśliwskich toreb wyniósł Franciszek z kursów rzemiosła artystycznego, prowadzonych przez Józefa Bigosa w połowie lat pięćdziesiątych w bukowińskim Domu Ludowym. Bardzo wczesnie rozpoczął współpracę z „Cepelią”. Pracując dla spółdzielni rękodzieła artystycznego, tworzył równocześnie prawdziwe dzieła sztuki dla miejscowych odbiorców.

To właśnie w jego twórczości najpełniej odzwierciedliły się styl i ornamentyka Józefa Bigosa. Wzbogacał treść i formę swoich dzieł nowymi pomysłami, jednak zarówno w spinkach, jak i pasach bacowskich *duch* Józefa Bigosa jest bardzo wyraźny. Pasją Franciszka Koszarka było wykonywanie stylowej broni kapiszonowej i noży myśliwskich. Misternie i precyzyjnie zdobiona przez niego broń palna i biała zasyłyła daleko poza granice Bukowiny. Podziwiano je na wystawach, konkursach, w galeriach i muzeach. Swój czas i talent poświęcał także na innego rodzaju twórczość.

Dla kościoła parafialnego w Bukowinie Tatrzańskiej wykonał przepiękną stylową monstrancję, a egzemplarz *Nowego Testamentu* (w przekładzie na gwara górali podhalańskich) został przez niego oprawiony w skórę i złoto i подарowany Janowi Pawłowi II. Całość stylu i dorobku artystycznego Franciszka Koszarka przejął jego młodszy syn, Tadeusz.

Józef Koszarek

Józef Koszarek urodził się w roku 1939 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Podobnie jak jego starszy brat, Franciszek, był zafascynowany osobowością ojca. Życie na terenach górskich, na pograniczu polsko-słowackim nie rozpieszczało. Wręcz przeciwnie – stwarzało wiele niebezpieczeństw, ale równocześnie rozbudzało ciekawość i otwartość na odmienności etniczno-kulturowe. Po drugiej stronie granicznej rzeki Białki, przez którą ojciec Józefa niejednokrotnie przemykał nocą czy to na szmugiel, czy też z polskimi oficerami, (w zależności od uwarunkowań historyczno-politycznych) stacjonowali zarówno węgierscy żołnierze, słowaccy filance, jak i niemieccy żandarmi. W takiej właśnie atmosferze walki o byt, dorastał Józef wraz ze swoim rodzeństwem. Z domu rodzinnego wyniósł miłość do ojczyzny, przywiązanie do ojcowizny, szacunek do pracy, rodziny, gór, a przede wszystkim fascynację bronią, którą później, w wieku dojrzałym, zaczął z ogromną pasją wykonywać.

Przygoda Józefa Koszarka ze sztuką ludową rozpoczęła się dosyć wcześnie. Już, jako sześciolatek chłopak, wykorzystując mosiężną łuskę, wykuł na kamieniu swoją pierwszą spinkę. Dzisiaj Józef Koszarek jest uznanym i cenionym na Podhalu twórcą ludowym. Na szczególną uwagę zasługują wykonywane przez niego noże zbójnickie, ciupagi, stylowa broń kapiszonowa, pasy bacowskie, myśliwskie torby, a także ludowa biżuteria i podhalańskie spinki. Jego prace znajdują się u wielu bukowian, a także w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego, Muzeum Rabczańskiego i prywatnych galeriach na całym świecie. Jest także autorem stylowego tabernakulum, które znajduje się w kościele w Gliczarowie. Wykonywał również okucia do sztandarów kościelnych i sztandarów Związku Podhalań. Jego dziełem są też insygnia władzy rektorskiej zrobione dla Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Równocześnie wykonywał wiele prac zleconych przez TVP, które wykorzystywane były w filmach o tematyce górskiej i regionalnej. Zdarzają się również prace bardziej przyziemne, z którymi mieszkańcy Bukowiny przychodzą pod dach artysty. Reperacja damskiej biżuterii, wtapianie widii do końskich podków, renowacja latarń do powozów, dorabianie elementów maszyn, uprząży, domowych sprzętów, a także spawanie zbiorników paliwa do samochodów i traktorów nie są rzadkością. Posiadanymi umiejętnościami i w takiej formie służy więc lokalnej społeczności.

Materiały, którymi operuje Koszarek w swoim artystycznym działaniu, to mosiądz, miedź, stal, alpaka, srebro, czasem złoto, koral, kość, skóra i drewno. Rodzaj i specyfika jego twórczości wymagają łączenia ze sobą wymienionych surowców. Skóra z metalem, metal z drewnem, koral i kość zwierzęca ze stalą. Niemal wszystkie zdobienia twórca wykonuje metodą stempelkową oraz różnego rodzaju rytami, wykorzystując narzędzia wykonane przez siebie. Wzory i ornamenty stanowiące spuściznę po Józefie Bigosie są adaptowane i intuicyjnie wzbogacane indywidualnym, własnym poczuciem estetyki. Ten twórczy indywi-

dualizm Koszarka stał się swego rodzaju kanonem obowiązującym w wielu dziedzinach bukowińskiego rękodziela artystycznego. Koszarek zdaje sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności spoczywającej na nim jako artyście. Wytwarzając jakikolwiek przedmiot, nadaje mu wprawdzie atrybuty przypisane jego funkcji, a dopiero później naznacza go artystycznie swoistą symboliką. Józef Koszarek z wielką powagą, pasją, ale i szacunkiem zajmuje się rękodziłem ludowym. Nie brakuje mu jednak pewnego dystansu i fantazji, jak przystało na prawdziwego, góralskiego artystę. Gdy pewnego dnia w domu Koszarka pojawił się młody mężczyzna (potencjalny klient) i zapytał: *Krzesny, wy tu robicie opaski góralskie?*, artysta z pełną powagą odpowiedział: *Jak mi sie fce, to robiym.*

Józef Koszarek – samorodny artysta ludowy, znakomity śpiewak, urzekający swobodą i lekkością ruchów tancerz, muzykant i poeta, ostatni z żyjących spadkobierców sztuki Józefa Bigosa, to postać barwna i wyrazista. Jednoznaczny w swoich opiniach zarówno na tematy związane z codzienną rzeczywistością, jak i sztuką, tworzy dzieła, na których z całą pewnością wzorować się będą kolejne pokolenia bukowińskich artystów.

Twórczą spuściznę Józefa Koszarka, zarówno w formie jak i zdobnictwie, przejmują jego starszy syn, Maciej.

Bogdan Stachoń

Bogdan Stachoń urodził w roku 1959 w Zakopanem. Jest rodowitym bukowianinem. Jego barwny życiorys związany tak z morzem, jak i z górami (przez 9 lat był marynarzem floty handlowej) ma swoje odzwierciedlenie w jego twórczości, którą zajmuje się od najmłodszych lat. Jego domeną są podhalańskie spinki, kobiece rozetki, klamry do włosów, stylowe bransolety oraz stylowa broń biała, w tym noże zbójnickie, przypominające noże tureckie, niejednokrotnie oprawiane prawdziwym korałem, których tradycja wyrobu sięga powrotu wojsk polskich spod Wiednia.

Stachoń jest głównym spadkobiercą spuścizny artystycznej (zwłaszcza w dziedzinie spinkarstwa) Adama Kuchty, którego uważa za swojego mistrza:

- Jo jest zakochany w stylu Adama Kuchty. Mojim zdaniem jest to nopiyniysy styl

w tyj dziedzinie, jeśli chodzi o wzornictwo, wykonanie i staranność detali.

Zauroczenie sztuką ludową Stachoń ma niejako w genach. Adam Kuchta był jego ojcem chrzestnym, a wuj, Józef Pitorak, matka i babka byli jednymi z pierwszych pracowników „Cepeli”. Więzy rodzinne spowodowały więc, że zajął się metaloplastyką, stawiając sobie równocześnie zadanie bardzo trudne. Chciał dorównać mistrzowi. Swoje pierwsze kroki, jako artysta, stawiał w rodzinnym domu. Uczył się, jak sam mówi, *od samego patrzenia, bo jak sie napatrys na co piykneho, to jakiesi piyntno w tobie zostanie.*

W młodości Stachoń był uczniem profesjonalnego złotnika. Zdobytą wówczas wiedzę znakomicie wykorzystuje w tworzeniu stylowej biżuterii. Jego po-

szukiwania twórcze zaprowadziły go także do galerii, muzeów i zbrojowni, gdzie zgłębiał tajniki wyrobu białej broni.

Stachoń z wielką świadomością funkcji, symboliki i tradycji tworzy swe dzieła, mając równocześnie poczucie własnej wartości i ceniąc to, co robi. *Twórca to jes taki facet, co robi z potrzeby serca, a u mnie fajnie to wysło, bo jo jesce z tego zyjem. Lubiem za to, co zrobiem, wzionś duze piniondze, ale lubiem dać cłowiekowi dobrom rzec do rynki.* Trzyma się również starych wzorów, *ne bo wiadomo, ze jak za duzo pozmiynios, to moze powstać spinka Picasso.* Z wielkim kunsztem wytwarza dzieła podhalańskiej sztuki. Pragnie bowiem, aby *zostawić po sie fajne rzeczy, coby inni mieli kiedy taki wzór do naśladowanio, jak jo miol po Adamie Kuchcie,* aby jego prace mówiły o tym, jakim naprawdę był człowiekiem. Artysta podkreśla, że ma bardzo dużo niezrealizowanych pomysłów, których starczy na kilka pokoleń. Są one narysowane i czekają w jego szufladzie. Bardzo często wieczorami bierze kartkę, ołówek i rysuje. Efektem tej pracy są projekty coraz bardziej dopracowanych dzieł.

Fascynacja morzem sprawiła, że w wielu spinkach jego autorstwa pojawia się motyw ciekawie wkomponowanego konika morskiego. Są to elementy niespotykane wcześniej w bukowińskim spinkarstwie. Jak podkreśla sam twórca, każdy kto zna się na podhalańskich spinkach, potrafi wśród setek innych rozpoznać jego dzieło. Bywa, że jego pracownię odwiedzają jubilerzy i złotnicy, aby zasięgnąć rady w sprawach ludowego rękodzieła artystycznego. Bogdan Stachoń jest artystą wolnym, *twórczość daje mi niesamowitom wolność.*

Jan Wilczek

Jan Wilczek urodził się w roku 1964 w Zakopanem. Bukowianin z dziada pradziada, rękodzielnik w trzecim pokoleniu, którego główna specjalność to wyrabianie podhalańskich kierpców, pasów bacowskich i juhaskich oraz metalowych spinek. Swoje rękodzieło artystyczne wykonuje wraz z żoną Stanisławą (pochodzącą z Gliczarowa), a syn Jacek, być może, będzie kontynuatorem rodzinnej tradycji w czwartym pokoleniu. Od dziecka wychowywał się w szweskiej pracowni góralskich kierpców, w otoczeniu prawideł, kopyt, narzędzi, zapachu skóry. Ten świat trudnej profesji rozjaśnia przepiękna panorama Tatr, którą wraz z każdym wschodem słońca można oglądać z małego okienka domowego warsztatu na Rusińskim Wierchu w czasie porannej modlitwy.

Jo przy tyj robocie od małego był. Zreśtom dziadek Franek syl kyrpce, Józek, mój ociec, tyz syl, i jo, wnucek, dalij tom robote robim. Z dziada pradziada dalij to ciongnem i fciolbyk, zeby jesce jedyn ftorysi mój chłopiec tyz tym sie zajon.

Jako dziecko wykonywał w domowym warsztacie proste czynności, pomagając w pracy dziadkowi i ojcu. *Klepolek cyntki, zbiyrołek fazki piylnickiem, stańcowolek. Jescek do skoły nie chodził, kiek juz som zrobił piynć stańców. Kiek je zaniós dziadkowi pokozać, to dziadek sie przypatrzol i pedziol:*

- Eee, gówno żeś tam ty zrobił, chłopce. Ociyc ci zrobił, a przyniożesz sie tak ino pokfolić. Ne i telo mie pokfolyl dziaduś Wilcek.

Te sztance (stemple do zdobienia skóry lub metalu) zrobił mały Jaś Wilczek z grubych gwoździ, a Franciszek, jego dziadek, używał ich do końca życia, bowiem były bardzo dobrze wykonane. Motywy roślinne (*kwiotuski, lelujki, listeki*), które powstawały na licu skórzanych kierpców, były nad podziw piękne. Gdy zmarł dziadek, a później ojciec, na Janie spoczął obowiązek kontynuowania rodzinnej tradycji. Ludzie wymagali solidności, a rodzinna marka zobowiązywała i dopingowała do pracy, ale równocześnie stawiała bardzo wysoko poprzeczkę. Jego pracowitość i samozaparcie doprowadziły do tego, że *teroz juz dosedek do takiyj formy kyrpcosków, ze som mocne, wygodne i piykne. A ludzie chyba som doś zadowolyni.*

Warsztat Jana Wilczka jest systematycznie odwiedzany nie tylko przez klientów z Bukowiny, ale także ze Spisza, Orawy, Pienin czy Słowacji. Jego kierpce wędrują do zespołów pieśni i tańca w całej Polsce, do Podhalan w USA i Kanadzie.

Bywa, że aby wywiązać się z umówionych terminów, Wilczkowie pracują również nocą jak wtedy, gdy zmarł ojciec Jana, a w domowym warsztacie zostało ponad dwadzieścia par niezrealizowanych zamówień, z którymi trzeba się było uporać.

Jan Wilczek traktuje swoją działalność również jako pewnego rodzaju posłannictwo, obowiązek wobec ludzi i kultury swych przodków. *To jes tako wej robota, ze choćby cłowiek był chory, to musi jom zrobić. Bo co? Tu w sobote wesele, a ty nie usyjes do ślubu kyrpiec? Powiys młodym, ze cie grypa wziyna? i co, w baciokak majom iś?*

Ojciec Jana Wilczka, Józef, pomimo przejętego rodowo rzemiosła uczył się praktycznej nauki tego zawodu u jednego z najlepszych góralskich kyrpcorzy – Józefa Bigosa. Stąd zapewne Bigosowe zdobienia nie są rzadkością w kierpcach wykonywanych przez Jana Wilczka.

Artysta podkreśla, że szycie kierpców wymaga ogromnej cierpliwości. Skóra jest materiałem dość wymagającym. *Samo zycie ucy cłowieka roboty. Trza robić, robić i jesce roz robić. Dość to jest trudno rzec dobrać fajnom skóre, coby była plastycno, miynko, dobrze wyprwiono. A tu roz sie skóra nie udo, trefi sie twardź i tak robota ucy cłowieka rozumu cale zycie. A jesce trza i kopyto umieć wymodelować, coby pasowoł kyrpiec na noge, bo kozdo noga przecie inkso. Tak samo w kozdym fachu trza sie kształcić latami, zeby donść do jakijysi formy. Ale trza sie cieszyć tym, co sie mo. Robote mom ciekawom, artystycnom i w doma nik nade mnom nie wisi.*

Z kierpcami wiąże się też pewna prawidłowość. Otóż niejednokrotnie wracają one do naprawy do tych samych warsztatów, w których były wykonywane. Jan Wilczek ze wzruszeniem i ogromną pieczołowitością naprawiał już kierpce wykonane przez swojego dziadka, Franciszka.

Pracuje, jak jego dziadek i ojciec, używając wciąż tych samych narzędzi: noża, szydła i młotka. Wizyta w jego warsztacie pozostawia nieodparte wrażenie, że to, co robi, robi najlepiej jak umie, a praca daje mu ogromną radość i satysfakcję. Jest jednym z tych artystów, którzy przywiązują ogromną wagę do zachowania i przekazywania bukowińskich tradycji rękodzielniczych.

Jest również muzykantom. Grywa na skrzypcach podhalańskie nuty, których nauczył się od swojego ojca. I tę umiejętność przekazuje swoim synom.

Jan i Anna Gracjasz

Jan Gracjasz, podobnie jak żona Anna, z domu Pietras, pochodzą ze starych bukowińskich rodów. Wraz z trzema synami: Pawłem, Piotrem i Leszkiem, specjalizują się w wyrobach ze skóry i metalu. Z ich pracowni wychodzą kierzce, pasy bacowskie, unikatowe podhalańskie spinki. Są artystami, którzy łączą pokolenie uczniów Józefa Bigosa z młodymi adeptami podhalańskiego rękodzieła artystycznego. Interesujący jest fakt, że pomimo, iż w ich przypadku profesja artysty ludowego nie została przekazana rodowo, to udało im się osiągnąć wysoki poziom artystyczny i uznanie nie tylko społeczności lokalnej. Jak mówi Jan: *Przed nami nik sie w rodzinie nie zajmowol takom robotom. Piyrsy zacon mój brat Stasek, on mi pokozol pocontki, a potem, jak mie to zacyno ciesyć, to juz posło dalyj samo.*

Jan Gracjasz jest uczniem znakomitego bukowińskiego *kyrporca* – Jana Hodorowicza-Cabana (1925-2003), który przekazał mu tajniki tej trudnej sztuki.

Inne ich wyroby: damskie i myśliwskie torby, pasy bacowskie i juhaskie, spinki są dziełami, których symbolika i wykonanie nawiązują zdecydowanie do najlepszych wzorców bukowińskiego rękodzieła artystycznego. Wyroby z pracowni Gracjaszów zdobią wielu Podhalan i cieszą się uznaniem zarówno na Podhalu jak i daleko poza jego granicami. W kierzce z ich warsztatu *obuty* jest kapelan Związku Podhalan, ks. Władysław Zązel. Ich dziełem jest również pas bacowski ofiarowany ks. Józefowi Tischnerowi oraz torba myśliwska подарowana Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Jan i Anna Gracjaszowie uczestniczą również w życiu kulturalnym Podhala. Niejednokrotnie są zarówno uczestnikami jak i komisarzami wystaw twórczości ludowej, organizowanych w Bukowinie Tatrzańskiej przy okazji takich imprez folklorystycznych jak „Sabałowe Bajania”, czy „Góralski Karnawał”.

Solidność i unikatowość wyróżniają dzieła przedstawionych tu artystów ludowych. Ich nazwiska są swoistym znakiem jakości, marką, której nie trzeba zachwalać, bo jak mawiają na Podhalu: *Dobryj roboty nie trza kfolić, bo sie sama kfoli.* Rodzaj surowca determinuje pracę, podczas której z materiałem nawiązuje się swoistego rodzaju dialog. Ta głęboka wiedza o materii i jej właściwościach oraz talent pozwalają tym rękodzielnikom stać się artystami, twórcami bukowińskiego rękodzieła artystycznego.

Bukowina Tatrzańska jest obecnie zagłębiem podhalańskiej sztuki ludowej, głównie wyrobów z metalu i skóry. Takie rody jak: Dziadoniowie, Gracjaszowie, Kuchtowie, Koszarkowie, Konieczni, Wilczkowie zajmują się w swoich domowych, rodzinnych warsztatach wyrobem ludowego rękodzieła artystycznego.

Każdy z rodów posiada własny styl, który został wypracowany w drodze tworzenia, poprzez stosowanie niepowtarzalnych ornamentów wykonywanych własnoręcznie zrobionymi narzędziami (sztancami). To również one stanowią, że dzieło jest rozpoznawalne i utożsamiane z danym artystą. Wprawne oko z łatwością rozpozna, że np. tę klamrę wykonał Kuchta, a tę Koszarek, autorem tej spinki jest Stachoń, a ta wyszła z warsztatu Wilczka. W środowisku starych, bukowińskich artystów, dokładne skopiowanie czyjegoś wzoru jest dużym nieaktym, traktowanym wręcz jak kradzież wzoru. Takie praktyki nie są również akceptowane przez środowisko lokalnych nabywców dzieł. Do pracowni artystów przychodzą nabywcy posiadający pewną wiedzę i wyrobiony gust, których nie zadowolają kopie. Oni chcą mieć oryginalny wyrób właśnie tego, a nie innego twórcy.

Uczniowie Józefa Bigosa (Adam Kuchta, Bronisław Dziadoń, Franciszek Koszarek, Józef Koszarek) tworzyli i tworzą (Józef Koszarek) wybitne dzieła, w których uwidocznione zostały charakterystyczne elementy bukowińskiego stylu, a utrwalone, zostały przekazane następnemu pokoleniu. Coraz mniej wśród nas uczniów Józefa Bigosa. Odchodzą. Pozostają ich dzieła i wdzięczna pamięć potomnych. Z cienia znakomitych artystów starego pokolenia wyłaniają się nowi twórcy. Co przyniesie bukowińskiej sztuce ta zmiana pokoleniowa? Czy Jan Wilczek, Bogdan Stachoń, Maciej Koszarek, Tadeusz Koszarek, Jacek Wilczek, Paweł Gracjasz, Andrzej Konieczny, Janusz Konieczny, Dominik Charczuk, dają gwarancję, że sława bukowińskich artystów nie zostanie przyćmiona wyrobami mającymi niewiele wspólnego z tradycyjnym rękodziłem artystycznym? Jestem przekonany, że ci młodzi twórcy są gwarantem trwania bukowińskiego rękodzielnictwa artystycznego w jego najlepszym wydaniu. Wielu z nich, tworząc swoje dzieła, sięga do starych form i zdobień, a wykonane przez nich przedmioty świadczą o coraz lepszym opanowaniu zarówno samego warsztatu, jak i wciąż rozwijającej się wrażliwości twórczej.

Ich wyroby, co nie jest bez znaczenia, znajdują uznanie i szacunek społeczności lokalnej, mającej w tym zakresie określone wymagania. Można więc mieć pewność, że ten specyficzny styl i smak bukowińskiej metaloplastyki wciąż będzie ważną częścią materialnej kultury całego Podhala.